

JERZY KACZMAREK
Poznań

POZNAŃ – BRANDENBURGIA – BERLIN W DRODZE DO NOWEGO SĄSIEDZTWA

SOCJOLOGICZNE UJĘCIA SĄSIEDZTWA

Badania nad fenomenem sąsiedztwa pojawiają się w socjologii przy okazji badań nad społecznościami lokalnymi, wiejskimi oraz w socjologii miasta, a obecnie pojęcie to wykorzystuje się w badaniach pogranicza. Jeśli chodzi o problematykę społeczności lokalnych, to w sposób pełny rozwinął ją niemiecki socjolog René König, w którego pracach sporo miejsca zajmuje eksplikacja pojęcia sąsiedztwa. Samo ujęcie przez niego społeczności lokalnej prowadzi do powstania pojęcia sąsiedztwa, gdyż „do pojęcia społeczności lokalnej należy to, że posiada ona dokładne granice przestrzenne, wewnątrz których powstaje stosunek sąsiedztwa, i że mieszkańcy jednej społeczności odróżniają się w istotny sposób od innej społeczności”¹. Społeczność lokalna stanowi więc w tej optyce kulturowy mikrokosmos (König określa ją zresztą jako „mikrokulturę”, którą jednakże – co oczywiste – przenika makrokultura). Sąsiedztwo natomiast rozumie on na dwa sposoby: „w znaczeniu konkretnym jako określoną grupę bądź część grupy zamieszkujących wspólny teren ludzi, a w znaczeniu abstrakcyjnym jako zasadę uspołecznienia”². Samo zamieszkiwanie jednak na tym samym obszarze nie musi tworzyć z wszystkich mieszkańców zintegrowanego, konkretnego sąsiedztwa, gdyż takowe powstaje na bazie pokrewieństwa bądź wspólnych interesów (krewni, kliki, członkowie tej samej warstwy czy osoby o wspólnych zainteresowaniach). Patrząc więc z tej perspektywy na społeczność lokalną, mielibyśmy tutaj do czynienia nie z sąsiedztwem, ale z sąsiedztwami. Grupy tworzące owe sąsiedztwa nie muszą zatem tworzyć zwartej kompleksu przestrzennego. Można więc powiedzieć, iż fizyczny dystans bliskości (który największe znaczenie posiada wśród nowych, dopiero tworzących się społeczności) zastąpiony zostaje „dystansem funkcjonalnym”. Z reguły zjawisko sąsiedztwa powstawało wśród ludzi zamieszkujących połączone ze sobą siedziby czy osiedla, a więc przestrzenie leżące wręcz w zasięgu

¹ R. König, *Grundformen der Gesellschaft: Die Gemeinde*, Hamburg 1958, s. 45.

² *Iw.*, s. 33.

wzroku, pomiędzy którymi przeprowadzić można łatwą linię podziału na „swój” i „obcy” (dla Königa sąsiedztwo dotyczy przede wszystkim „środowiska obejmowanego bezpośrednio wzrokiem”³, co pozwala określić sąsiedztwo jako grupę pierwotną w Cooleyowskim sensie). Jak jednak słusznie on zauważa, w pewnych okolicznościach sąsiedztwo powstać może pomiędzy osiedlami oddzielonymi znacznie od siebie. Dobrym przykładem tego są osiedla w USA i Kanadzie, gdzie ogromne przestrzenie wymuszają niejako konstytuowanie się sąsiedztwa zwanego przez socjologów *open-country-neighbourhood*. Według Königa miałyby to jednak być przypadki rzadki, aczkolwiek od czasu, gdy niemiecki uczoney pisał te słowa minęło pół wieku i rosnąca z roku na rok mobilność sprawiła, iż ta forma sąsiedztwa stawała się coraz bardziej znacząca – również dla procesu uspołecznienia jednostek, co można stwierdzić, obserwując wzrastające znaczenie socjalizacji wtórnej. René König rozróżnia także pomiędzy mocnym a słabym znaczeniem sąsiedztwa. To pierwsze oznacza po prostu ludzi, którzy mieszkają blisko siebie, natomiast mocny sens sąsiedztwa polega na tym, że ludzie wzajemnie wchodzą w bliskie interakcje oparte na zaufaniu. Z powyższym podziałem łączy się także inny – rozróżnienie na sąsiedztwo z ukrytą i jawną interakcją. Ta pierwsza jest pewną gotowością do działania, podczas gdy ta druga w działaniu się aktualizuje.

Problematykę sąsiedztwa rozwinął na gruncie fenomenologii inny niemiecki socjolog Richard Grathoff. Zastugą jego jest to, iż rozszerzył to pojęcie na relacje ponadnarodowe, szczególnie zainteresowanie skupiając na sąsiedztwie polsko-niemieckim. Dla Grathoffa „badania nad sąsiedztwem są niczym innym jak analizą środowiska”⁴, co zgodne jest z fenomenologicznym paradygmatem badawczym, gdzie pojęcie środowiska (*Milieu*) jest jednym z podstawowych w analizie społeczeństwa. Podając różnego rodzaju aspekty opisu środowiska wymienia w pierwszym punkcie m.in. „sąsiedztwa, granice i przejścia”⁵. Sąsiedzi według definicji Grathoffa „przejawiają się w szczególnej postaci intersubiektywności jako najbliżsi Inni poza obrębem *milieu*. Wyznaczają oni granice i pogranicza *milieu*. Znają oni jego bramy i furtki, przejścia, mosty i tunele umożliwiające bezpieczne odejścia i powroty, ale ułatwiające także ukrycie się w obrębie *milieu*”⁶. Sąsiedztwa natomiast są dla Grathoffa „zbiorowymi wielościami przegród, dzielących od siebie różne *milieu* i obejmujących je swym zasięgiem jako osobne zakresy sięgające 'od środka' *milieu* 'na zewnątrz’”⁷. Istnienie sąsiedztwa zakłada więc istnienie granic, które dzielą „najbliższego Innego” ode mnie, ale zawiera w sobie równocześnie

³ Jw., s. 64.

⁴ R. Grathoff, *Planerisches Handeln in Milieu und Raum*, w: U. Matthiesen (red.), *Die Räume der Milieus: neue Tendenzen in der sozial- und raumwissenschaftlichen Milieuforschung in der Stadt- und Raumplanung*, Berlin 1998, s. 103.

⁵ R. Grathoff, *Milieu und Lebenswelt: Einführung in die phänomenologische Soziologie und die sozialphänomenologische Forschung*, Frankfurt am Main 1995, s. 435.

⁶ R. Grathoff, *Polskie sąsiedztwa*, w: „Kultura i Społeczeństwo”, 4/1991, s. 11.

⁷ Jw., s. 12.

możliwość dostępu i zarazem „przejścia pomiędzy tym, co wewnętrzne, a tym, co zewnętrzne”⁸. Sąsiad jest więc tutaj jak gdyby oknem na świat i umożliwia przejście ku sąsiadowi sąsiada, co tworzy podstawową strukturę porządku społecznego. Te same stwierdzenia odnoszą się również do sąsiedztwa ponadnarodowego, gdzie przekraczanie granic obarczone jest często szczególnym wysiłkiem pokonywania barier międzykulturowych. To ważne znaczenie sąsiedztwa w socjologii nie doczekało się jednak – według Grathoffa – odpowiedniego zainteresowania wśród socjologów: „Nie istnieje socjologia sąsiada. Uważam ten brak za istotny dylemat socjologii porządku, która jest konieczną przesłanką dla tworzenia teorii socjologicznych”⁹.

Inny fenomenolog – Steven Vaitkus – także pojmuje sąsiada jako Innego, którego darzymy pewnym zaufaniem. Vaitkus swe rozważania sąsiada przenosi na poziom kultur sąsiedzkich, a więc pewnych całości, których wymiar może objąć sąsiedztwo kultur narodowych, co przydatne może być w refleksji nad sąsiedztwem polsko-niemieckim. Wymieńmy owych pięć cech kultur sąsiedzkich podanych przez Vaitkusa:

- „1) nie budzące niepokoju, lecz pełne uwagi wzajemne zwrócenie się ku innej grupie z nastawieniem na opiekę i pomoc wobec niej,
- 2) stosunek „krzywego lustra”, niosący po ludzku pozytywne, nieszkodliwe, odkształcone wizerunki innej grupy, które zapewniają dużą swobodę przejawiania siebie,
- 3) oparte na utwierdzonych w doświadczeniu przekonaniach, perswazyjne zaufanie, czyli poznawcza baczność,
- 4) rozpoznawanie i uznawanie w osobie społecznej twórczego źródła symboli kulturowych,
- 5) pojmowanie i rozumienie innej grupy w kategoriach temporalnych, mocą których sąsiedzkie granice kulturowe zachowują charakter procesualny, podlegając ciągłej rewizji i odnowie”¹⁰.

W interesujący sposób podchodzi do problemu sąsiedztwa Antonina Kłoskowska, która stosuje ten termin w swoich badaniach nad kulturami narodowymi. Wychodzi ona od pojęcia pogranicza, które rozumie na dwa sposoby – jako pogranicze przestrzenne oraz psychologiczne. To pierwsze zakłada bliskość przestrzenną, związaną z leżącymi obok siebie terytoriami państwowymi lub regionalnymi, drugie natomiast „stanowi wszelkie sąsiedztwo kultur narodowych mogące wynikać z narodowo i etnicznie mieszanej genealogii i małżeństwa, z członkostwa w mniejszości narodowej lub etnicznej na terytorium zdominowanym przez inną narodową kulturę, z sytuacji emigracyjnej oraz z indywidualnej konwersji narodowej, czyli przejścia od jednego do innego narodowego samookreślenia, które nie może oznaczać całkowitego zerwania poprzednich więzi kulturowych. Jest to więc

⁸ R. Grathoff, *Von der Phänomenologie der Nachbarschaft zur Soziologie des Nachbarn*, w: W. M. Sprondel, *Die Objektivität der Ordnungen und ihre kommunikative Konstruktion. Festschrift für Thomas Luckmann*, Frankfurt/M 1994, s. 33.

⁹ Jw., s. 30.

¹⁰ S. Vaitkus, *Kim jest mój sąsiad?*, w: „Kultura i Społeczeństwo”, 4/1991, s. 41.

także pogranicze w sensie psychologicznym, nieterytoryalnym”¹¹. Sytuacja pogranicza zakłada też sytuację obcości wobec tych, którzy należą do innej grupy. Kłoskowska powtarza tutaj, choć niedokładnie, definicję sąsiada według Grathoffa, jako „najbliższego obcego”. W zależności od stopnia obcości bądź bliskości mamy do czynienia z sąsiedztwem dezintegrującym lub integrującym. Pierwsze z nich wyraża się „w poczuciu obcości wobec innego podmiotu: 'oni – sąsiedzi'”¹², natomiast drugie rodzi „poczucie wspólnoty: 'my – sąsiedzi'”¹³. Nie ma oczywiście sąsiedztwa danego raz na zawsze, gdyż jego typy, w zależności od sytuacji, mogą się zmieniać. Sąsiedztwo może też zanikać, jak np. w przypadku ustrojów totalitarnych, o czym w swoich pracach pisał ks. Józef Tischner. Interesującym jest zatem dla socjologa śledzenie przemian tego dynamicznego zjawiska, jakim jest sąsiedztwo – a w szczególności sąsiedztwa różnych kultur narodowych. Mówiąc o obcości, warto jeszcze wspomnieć o studiach nad obcym Bernharda Waldenfelsa, który wyróżnił trzy stopnie obcości: obcość codzienną albo normalną, czyli taką, „która pozostaje w ramach danego porządku, tak jak np. obcość sąsiadów albo przechodniów na ulicy, z którymi możemy porozumieć się w codzienny sposób”¹⁴, obcość strukturalną, a więc znajdującą się poza naszym porządkiem (do niej należy np. obcy język), oraz obcość radykalną, czyli pozostającą poza wszelkim porządkiem (bardzo często są to sztuka, erotyka czy śmierć). Widzimy, że sąsiedztwo transgraniczne nie bazuje po prostu na obcości codziennej, ale może opierać się na strukturalnej. Wydaje się, iż przewyżczenie obcości strukturalnej pomiędzy narodami stanowi bardzo ważny czynnik stworzenia stosunków dobrosąsiedzkich i powstania sąsiedztwa integrującego.

POLSKO-NIEMIECKI DOM – UTOPIA CZY REALNOŚĆ?

Wyjdźmy w naszych rozważaniach od użytecznej metafory, którą jest schematyczny rysunek polsko-niemieckiego domu, albo inaczej polsko-niemieckiego pięcioletnia miast. Powstał on w ramach prac *Institut für ökologische Raumentwicklung e. V.*, Dresden nad koncepcją wykorzystania impulsów rozwojowych paneuropejskich korytarzy transportowych w krajach kandydackich i przyszłych krajach sąsiadujących z UE. Projekt ten został zrealizowany na zlecenie Federalnego Ministerstwa Komunikacji, Budownictwa i Mieszkalnictwa w Niemczech i ukończony w 2002 r.¹⁵ Jest on konsekwencją ustaleń ministrów transportu krajów

¹¹ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 125.

¹² Jw., s. 126.

¹³ Jw.

¹⁴ B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Warszawa 2002, s. 33.

¹⁵ Końcowy raport z projektu zob. *Institut für ökologische Raumentwicklung e. V., Konzept zur Nutzung der Entwicklungsimpulse der Paneuropäischen Verkehrskorridore in den Beitrittsstaaten und den zukünftigen Nachbarstaaten der EU – das Beispiel des deutsch-polnischen Grenzraums*, Dresden 2002.



Ryc. 1. Polsko-niemiecki pięciokąt miast („polsko-niemiecki dom”)

Źródło: *Institut für ökologische Raumentwicklung e. V., Dresden*

europjskich, którzy spotkali się w 1997 r. na konferencji w Helsinkach, gdzie wyznaczyli dziesięć korytarzy dla transportu drogowego, wodnego i powietrznego, które w ramach decyzji politycznych powinny traktować się priorytetowo jako ważne dla rozwoju europejskiej infrastruktury. Raport drezdeńskiego projektu podkreśla, iż powołanie do życia koncepcji korytarzy stanowi również szansę rozwoju dla pogranicza polsko-niemieckiego. Zajmując się głównie odcinkiem Berlin – Wrocław korytarza III i analizując w szerszej perspektywie trójkąt, którego boki wyznaczają trzy miasta: Berlin, Wrocław, Drezno, stwierdzono w raporcie, że w przyszłości możliwe jest powstanie europejskiego regionu zwiększonej integracji gospodarczej. Region ten, w kształcie pięciokąta, obejmowałby obszary po obu stronach granicy polsko-niemieckiej, a pięciokąt ów byłby wyznaczony poprzez narysowanie linii pomiędzy pięcioma miastami: Szczecinem, Poznaniem, Wrocławiem, Dreznem i Berlinem. Jak widzimy, rysunek w ten sposób otrzymany przedstawia nie tylko pięciokąt, ale także schematyczne kontury domu. Obraz ten sugestywnie zdaje się mówić o potrzebie budowy wspólnych domów, o budowie

domu polsko-niemieckiego, czy w szerszej perspektywie europejskiego. Najlepsze jednak szkice nie zastąpią rzeczywistości, której jeszcze daleko do takich planów. Przy okazji takich teoretycznych prób budowania porozumienia pomiędzy narodami popelnia się często błąd ekonomizmu¹⁶, polegający na daniu pierwszeństwa wartościom gospodarczym, ekonomicznym nad duchowymi i kulturowymi w procesie porozumienia i jednoczenia. Jak pokazało wiele przykładów, zmiana koniunktury gospodarczej potrafi szybko doprowadzić do zburzenia każdego porozumienia opartego tylko na fundamencie ekonomii¹⁷. Szkic polsko-niemieckiego domu bazuje jednak na integracji gospodarczej, co może nie wróżyć mu dobrze na przyszłość¹⁸.

Inna rycina, która przedstawia problem współpracy ponadgranicznej pochodzi z projektu realizowanego przez *Institut für Regionalentwicklung und Strukturplanung* w Erkner. Jest to schemat powiązań i możliwych powiązań niemieckich regionów metropolitalnych z ich krajowymi i zagranicznymi odpowiednikami.

Według niemieckich badaczy w dobie globalizacji i europeizacji zmniejszać się będzie rola państw narodowych, a co za tym idzie wzrośnie rola powiązań regionalnych – także ponadnarodowych, które będą wręcz zmuszone do nawiązania współpracy ze swymi sąsiadami, szczególnie ze względu na to, iż nie będą w stanie funkcjonować samodzielnie jako samowystarczalne podmioty. Autorzy projektu zwracają uwagę na trzy główne zadania stojące przed analizowanymi regionami:

- Międzynarodowa współpraca europejskich regionów metropolitalnych pomiędzy współzawodnictwem a kooperacją.
- Sąsiedzka kooperacja na rzecz wzajemnej stabilizacji.
- Wzmocnienie samoorganizacyjnego potencjału działania w regionach metropolitalnych¹⁹.

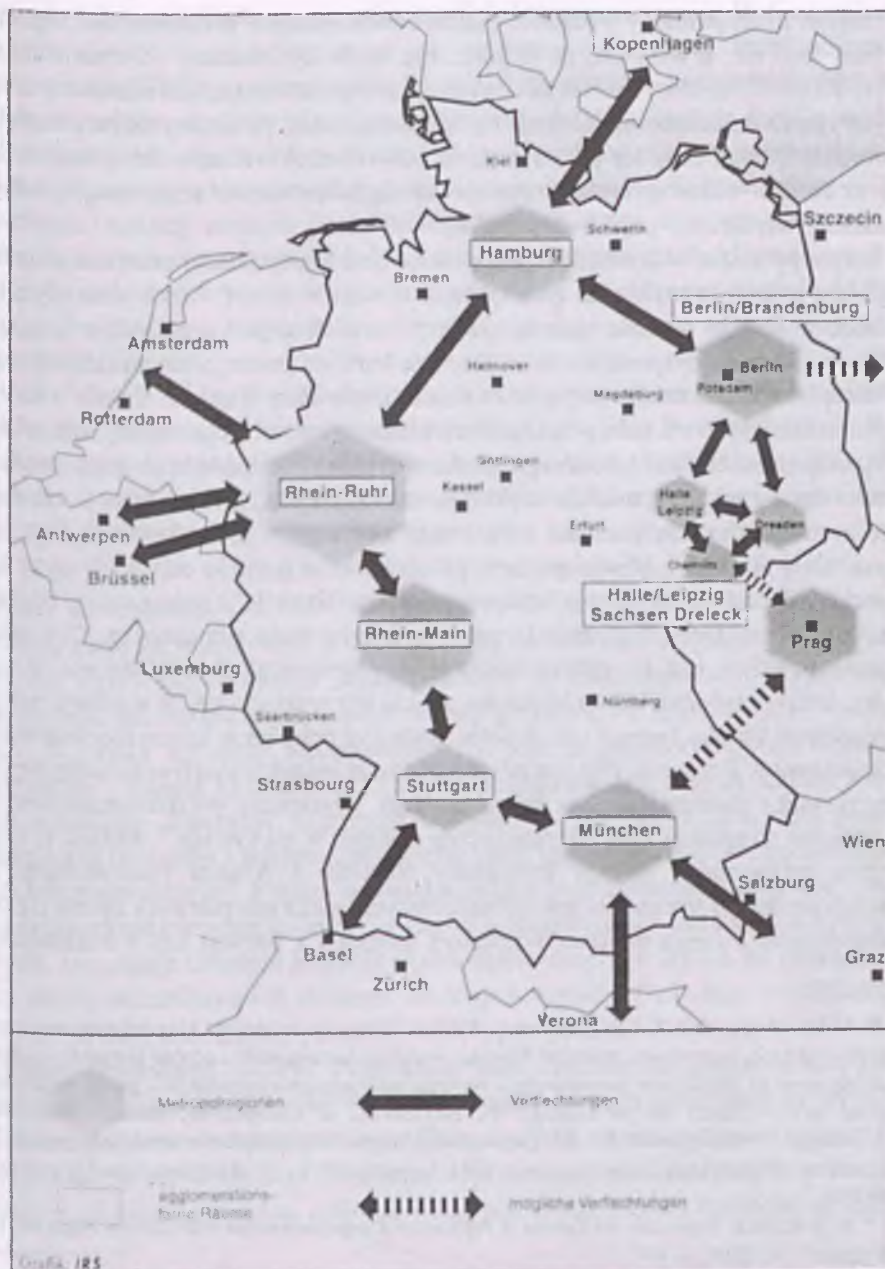
Widzimy z rysunku, że jednym z możliwych powiązań regionu berlińskiego jest region sytuujący się w linii prostej na zachód od granicy. Może to być, ze względu na swą wielkość, tylko Poznań. Istotnym pytaniem, jakie się tutaj nasuwa, jest to,

¹⁶ O błędzie ekonomizmu zob. J. Kaczmarek, *Euromiasto Gubin-Guben – model zjednoczonej Europy?*, w: J. Leszkowicz-Baczyński (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje i wyzwania*, t. II, Zielona Góra 2001.

¹⁷ Pokazuje to chociażby przykład słubickiego bazaru opisany w: J. Kaczmarek, *Der Slubicer Polenmarkt: Eine visuell-soziologische Studie*, w: H. Schultz (red.), *Grenzen im Ostblock und ihre Überwindung*, Berlin 2001.

¹⁸ Już Gilbert Keith Chesterton pisał w jednym ze swoich esejów o wyjątkowym znaczeniu pierwiastków duchowych w procesie jednoczenia Europy: *Mocno wątpię, czy nastaną kiedyś czasy, gdy nie będzie wojen ani konfliktów. Nie wyobrażam sobie czasów, w których sama możliwość wojen zostałaby usunięta. Wierzę jednak, że jeśli Europa rozwinie się w przyszłości w określonym kierunku – w stronę wspólnej wiary – może jeszcze nastać prawdziwa europejska jedność; może zaistnieć takie międzynarodowe zrozumienie, które zapobiegnie wielu międzynarodowym nieporozumieniom.* (G. K. Chesterton, *Narody Europy*, w: „Nasz Dziennik”, 21 XI 2003, s. 9).

¹⁹ H. J. Kujath, U. v. Schlippenbach, *Fachkonferenz „Europäische Verflechtungen deutscher Metropolregionen als Herausforderung für Politik und Wirtschaft”*, w: „IRS aktuell”, 35/2002, s. 10-11.



Ryc. 2. Powiązania niemieckich regionów metropolitalnych

Źródło: *Institut für Regionalentwicklung und Strukturplanung, Erkner*

czy region metropolitalny Poznania będzie równoważnym partnerem dla regionu Berlina. Jeśli nie, a wszystko na to wskazuje, może być skazany na uzależnienie. Innym problemem, który zresztą autorzy mapy także zauważają, jest relacja rejonów peryferyjnych do metropolii. Czy nie będą one regionami przegranyymi, przestrzenią „pomiędzy”, którą mija się jak najszybciej, aby dotrzeć wreszcie do aglomeracji? Jest to bardzo ważne pytanie, które stawia się także często przy okazji ponadgranicznej współpracy polsko-niemieckiej.

Innym pytaniem w kontekście poszerzenia Unii Europejskiej, a także regionalizacji, jest pytanie o to, kto na tym zyska, a kto może stracić. Wschodnie regiony Niemiec posiadają o wiele słabszy potencjał aniżeli regiony zachodnie²⁰, te ze wschodu natomiast dysponują z kolei znacznie lepszym potencjałem aniżeli regiony w Polsce. Podkreśla to chociażby w swoim artykule Hans Joachim Kujath²¹, który w tym braku asymetrii (nie tylko, jeśli chodzi o potencjał gospodarczy, ale także w wydatkach na badania) dostrzega szansę dla byłej NRD. Może to przypominać szeroko opisywany przypadek amerykańsko-meksykańskiej granicy wraz ze zjawiskiem zwanym *Maquiladora*, tzn. sytuowanie montażowni amerykańskich firm po stronie mekсыkańskiej, blisko granicy, gdzie płace są o wiele niższe. Stwarza to sytuację, w której mamy do czynienia z wyraźną polaryzacją: z jednej strony bogate i zaawansowane technologicznie firmy, a z drugiej tania siła robocza. Czy taka sytuacja możliwa jest na polsko-niemieckim pograniczu? Być może nie w tej postaci jak w przypadku USA i Meksyku, ale nie jest wykluczone, że w jakiejś innej, łagodniejszej formie. Jedną z takich form może być przecież w końcu montażownia *Volkswagena* w Poznaniu. Nie jest przypadkiem, iż jednak o możliwości zaistnienia tego zjawiska dyskutuje się w kręgu badaczy pogranicza polsko-niemieckiego, uspokajając co prawda zbyt pesymistyczne nastroje w tej kwestii²². Można w tym miejscu przypomnieć artykuł Bernadetty Nitschke i Alberta Pawłowskiego²³, o dwóch modelach stosunków międzynarodowych, z których pierwszy opiera się na występowaniu jednego państwa względem drugiego z pozycji siły i traktowaniu

²⁰ Nicole Hoffmann i Katrin Lompscher zwracają uwagę na zamknięty krąg zdarzeń związany z deindustrializacją wschodnich regionów Niemiec: *redukcja zatrudnienia – odptyw ludności – pogorszenie się szans na stabilizację gospodarczą – regresja zabezpieczenia socjalnego – zmniejszający się standard życia – dalszy odptyw ludności* (N. Hoffmann, K. Lompscher, *Milieus, Netzwerke, Verflechtungen – Ansatzpunkte für die Untersuchung regionalwirtschaftlicher Umbruchprozesse in Deutschlands Osten? Ideenskizze zu einem Forschungsdesign*, w: U. Matthiesen (red.), *op. cit.*, s. 249-250).

²¹ H. J. Kujath, *Potenziale des Landes in regionalen Kompetenzzentren und Clustern bündeln!*, w: „IRS aktuell”, 41/2003, ss. 6-7.

²² O tym, czy możliwe jest zaistnienie zjawiska *Maquiladora* na pograniczu Niemiec i Polski zob. dwa artykuły K. Dascher, *Frankfurt (Oder) – Stadt an der Peripherie?*; S. Krätke, *Probleme und Perspektiven der deutsch-polnischen Grenzregion* zamieszczone w: H. Schultz, A. Nothnagle (red.) *Grenze der Hoffnung: Geschichte und Perspektiven der Grenzregion an der Oder*, Berlin 1999.

²³ B. Nitschke, A. Pawłowski, *Sąsiedztwo w ramach kategorii „bliska zagranica”*, w: „Rocznik Lubuski”, t. XXI, 1995.

sąsiada jako swojej sfery wpływów (model, który reprezentuje Rosja względem swoich sąsiadów), natomiast drugi jest modelem partnerskim, który polega na unikaniu konfliktów i pewnej spolegliwości w kontaktach międzynarodowych (tak zachowywałyby się Republika Federalna Niemiec). Oba modele bazują na obustronnych deklaracjach dobrosąsiedzkich, przy czym w pierwszym modelu są to tylko deklaracje, natomiast drugi model ideę dobrego sąsiedztwa rzeczywiście realizuje. Autorzy artykułu jednakże wskazują, iż żaden stan relacji sąsiedzkich nie jest dany raz na zawsze i przejścia z jednego modelu do drugiego są możliwe. Tym bardziej dramatycznie brzmią końcowe słowa omawianego artykułu, które są cytatem z Thomasa Hobbesa, a mówią o naturalnym stanie wrogości pomiędzy państwami.

Jest rzeczą znaną, iż proces polsko-niemieckiego pojednania natrafia na wiele przeszkód związanych z wzajemną nieufnością, lękami i stereotypami. Przewyciężenie owych negatywnych czynników jest rzeczą dość trudną, gdyż kształtowały się one przez wieki i ich wykorzenienie nie nastąpi natychmiast – mimo wielu optymistycznych zapewnień polityków. Pomimo pozytywnych przemian w stosunkach polsko-niemieckich, nie byłaby prostą odpowiedzią na pytanie, czy mamy do czynienia z sąsiedztwem integrującym czy dezintegrującym. Wszystko jednak zdaje się wskazywać, iż obecnie bliżej nam do tego drugiego bieguna, na co istotny wpływ ma chociażby pomysł budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom w Berlinie, tak bardzo negatywnie odbierany przez polskie społeczeństwo i budzący lęki. W 1990 r. Krzysztof Skubiszewski użył pojęcia „niemiecko-polska wspólnota interesów”. Pojęcie to było później często powtarzane, a z czasem dodano jeszcze do wspólnoty interesów wspólnotę wartości²⁴. Wolf-Dieter Eberwein pojmuje wspólnotę interesów i wartości jako formę integracji dwóch bądź więcej społeczności lub społeczeństw²⁵. Polsko-niemiecka integracja jest procesem dość trudnym, co znajduje swoje odzwierciedlenie chociażby w różnorodnych badaniach socjologicznych. Jak podaje Centrum Badania Opinii Społecznej²⁶, w 2002 r. na pytanie: „Jak by Pan(i) określił(a) swój stosunek do innych narodów?”, Polacy w stosunku do Niemców odpowiedzieli: „sympatia” – 38%, „obojętność” – 28%, „niechęć” – 31%, „trudno powiedzieć” – 4%. Przeważała więc nieznacznie sympatia, ale gdyby zsumować kategorie „niechęć” i „obojętność”, to otrzymalibyśmy aż 59%. Na 28 narodów umieszczonych na liście, Niemcy, jeśli chodzi o stopień sympatii dla nich, znaleźli się na miejscu 12-13 wraz z Litwinami, jednakże z państw zachodnich zajmowali ostatnią pozycję. Jeśli zaś wziąć pod uwagę średnie mierzone na skali od

²⁴ Zob. tom poświęcony temu zagadnieniu: W.-D. Eberwein, B. Kerski (red.), *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000: Eine Werte- und Interessengemeinschaft?*, Opladen 2001.

²⁵ W.-D. Eberwein, *Werte- und Interessengemeinschaft: Integrationstheoretische Überlegungen*, w: jw.

²⁶ Dane z: <http://www.cbos.com.pl>

–3 (niechęć) do +3 (sympatia), to z wynikiem +0,16 znaleźli się na pozycji 16. Charakterystycznym jest także to, iż krzywa sympatii Polaków do Niemców zmienia się w bardzo nieregularny sposób, co świadczyłoby o niestabilności oceny sąsiada zza Odry. Osiem kolejnych pomiarów od 1993 r. do 2002 (za rok 2000 brak danych) wynosiło w procentach kolejno: 23; 26; 35; 43; 38; 32; 31; 32; 38. Łęki zresztą obecne są i po stronie niemieckiej. W jednym z artykułów o polsko-niemieckiej granicy, zamieszczonym w „Der Spiegel”, kobieta prowadząca sklep optyczny w Guben, położony zaledwie sto metrów od granicy, mówi dziennikarzowi: „nie chcemy, żeby granica Unii Europejskiej z Polską została zniesiona, gdyż wtedy nasza sytuacja gospodarcza jeszcze się pogorszy”²⁷. Tak więc obawa o swój los obecna jest po obu stronach granicy, a przewyższenie jej jest jednym z najważniejszych zadań stojących przed oboma narodami.

Poddając socjologicznej typizacji obszary, na których rozgrywają się stosunki polsko-niemieckie, możemy wskazać tutaj na trzy typowe rozróżnienia strukturalne: mikro-, mezo- i makrostruktury. Obserwując dotychczasowe kontakty pomiędzy naszymi narodami, stwierdzić trzeba, iż dość dobrze rozwijały się one na poziomie makrostruktur, czyli oficjalnych stosunków na poziomie struktur państwowych. Na poziomie mikrostruktur, a więc kontaktów jednostkowych sytuacja nie przedstawia się zbyt dobrze. Wiele z takich kontaktów pochodzi jeszcze z czasów NRD, kiedy to Polacy pracowali w zakładach wschodnio-niemieckich. Z tamtego też okresu datuje się także wiele małżeństw mieszanych. Jak wspomina chociażby Stefan Ciszek – ówczesny naczelnik miasta Gubina, w latach 1975-1985 zawarto tam 60 małżeństw mieszanych²⁸. Oprócz jednak tych osobistych kontaktów polsko-niemieckich, ogólna atmosfera stosunków pomiędzy oboma narodami daleka była od oficjalnie proklamowanej przyjaźni dwóch państw bloku wschodniego²⁹. Dziś kontakty personalne, oddolne nie są częste i niejednokrotnie ograniczają się do spotkań na przygranicznych bazarach. Szansą natomiast są kontakty na poziomie mezostruktur, a więc szkół, wspólnot parafialnych, różnych klubów zainteresowań. Są one przygotowywane przez określone instytucje, lecz stwarzają możliwość osobistych kontaktów, które mogą zaowocować spotkaniami na poziomie indywidualnym bądź poszczególnych rodzin. Kontakty na poziomie mezostruktur zależne są oczywiście od atmosfery kontaktów na poziomie mikro- i makrostruktur, a jednocześnie w istotny sposób na nie wpływają. Powiązanie tych trzech obszarów i równoważne ich współistnienie stwarza szansę na rozwój stosunków polsko-niemieckich i dobrosąsiedzkie współistnienie obu narodów.

²⁷ J. Rohne, *An der deutsch-polnischen Grenze geht die Angst um*, „SPIEGEL ONLINE”, 1 II 2002.

²⁸ S. Ciszek, *Droga z Występ do Gubina*, w: „Transodra”, 22/2001, s. 62.

²⁹ Zob. na ten temat np. A. Nothnagle, *Verordnete Freundschaft, geschlossene Grenze. Zur politischen Kultur der deutsch-polnischen Beziehungen in der Oderregion*, w: H. Schultz, A. Nothnagle (red.), *op. cit.*

BERLIN – BRANDENBURGIA – POZNAŃ

Polsko-niemieckie sąsiedztwo dotyczy nie tylko miejscowości przygranicznych, które w naturalny, bo uwarunkowany przestrzennie, sposób stanowią przylegające do siebie organizmy, gdzie sąsiada można zobaczyć i wejść z nim w bezpośrednią interakcję. Sąsiedztwo może też wykraczać poza wspólnotę zamieszkania i kierować się ku dalszym obszarom. Mielibyśmy więc tutaj do czynienia z tym, co A. Kloskowska nazwała pograniczem psychologicznym, a badacze amerykańscy *open-country-neighbourhood*. Pisanie zatem o sąsiedztwie berlińsko-brandenbursko-poznańskim ma sens (tutaj oczywiście termin „poznańskie” może odnosić się nie tylko do miasta, ale także do województwa wielkopolskiego, tak jak „berliński” i „brandenburski” odnoszą się do landów). Symbolem takiego sąsiedztwa może być chociażby rysunek polsko-niemieckiego domu przedstawiony na rycinie 1. Zauważmy też, że Ziemia Lubuska nie ma na niej swojego miasta, lecz stanowi raczej obszar przejściowy pomiędzy Berlinem a Poznaniem. Na ten aspekt pominięcia obszaru między Poznaniem a Berlinem przez inwestorów zwraca uwagę w swoim artykule Karl-Dieter Keim: „Główny problem omawianego tutaj obszaru widzę w tym, że ciągle rosnący rozwój gospodarczy rozgrywa się ponad regionami przygranicznymi (*leap-frogging*); a więc że przedsiębiorstwa w Poznaniu czy Szczecinie kooperują z Berlinem bądź zachodnioniemieckimi centrami, natomiast nie z Frankfurtem nad Odrą lub północną Brandenburgią; że zachodni inwestorzy postrzegają obszar Europy Środkowo-Wschodniej jako obszar strategiczny, nie troszczą się zaś o interesy regionów przygranicznych”³⁰. W podobnym tonie wypowiada się również w swoim artykule Ulf Matthiesen:

Na płaszczyźnie ekonomicznej wydaje się, że dynamika rozwoju rzeczywiście nieomal całkowicie przeskakuje nad pograniczem i koncentruje się w wielkich centrach drugiego szeregu, a więc w Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie po polskiej stronie i Berlinie po stronie niemieckiej. Oto konsekwencje takiej polityki pogranicza: nowy dom w środku powiększonej Europy będzie charakteryzował się w istotny sposób nowymi peryferiami, a być może nawet nowym typem miejsko-regionalnych peryferii!³¹

Obawy artykułowane przez Keima i Matthiesena zgadzają się z koncepcją regionów metropolitalnych przedstawionych na ryc. 2. Tam również rejony oddalone od aglomeracji budzą niepokój u badaczy:

„Szczególne znaczenie zostało przypisane także sytuacji w regionach leżących pomiędzy. Metropolie są magnesami, lecz tworzą peryferie i powstaje pytanie, co stanie się z regionami niemietropolitalnymi lub z regionami leżącymi pomiędzy”³².

³⁰ K.-D. Keim, *Die räumlichen Beziehungen zwischen Brandenburg und Westpolen – was weiß die Wissenschaft?*, w: „IRS aktuell”, 37/2002, s. 2.

³¹ U. Matthiesen, *Osterweiterung – Brandenburg – Polen: Statement zum „Zukunftsforum Brandenburg 2025”*, w: „IRS aktuell”, 37/2002, s. 4.

³² H.J. Kujath, U. v. Schlippenbach, *op. cit.*

Gdyby te wszystkie obawy się potwierdziły, powstałby następujący model polsko-niemieckiego sąsiedztwa: kooperacja między metropoliami Berlin, Drezno, Wrocław, Poznań, Szczecin (mamy zatem znów polsko-niemiecki pięciokąt miast, czyli inaczej polsko-niemiecki dom), natomiast obszary leżące pomiędzy tymi miastami skazane by były na peryferyjność kulturową i gospodarczą, a o atrakcyjności danego miejsca decydowałoby położenie względem metropolii – im bliżej, tym lepiej. Aby zapobiec takiemu scenariuszowi, Karl-Dieter Keim proponuje, ażeby stworzyć regionalne koncepcje rozwoju dla obszarów pogranicza. Na bazie tych koncepcji najbardziej zaangażowane grupy podejmowałyby określone działania i wciągałyby jednocześnie nowe podmioty. Oprócz peryferyjnych obszarów pogranicza w projekty te byłyby też zaangażowane metropolie. Drugą natomiast propozycją Keima jest odgórne działanie władz wojewódzkich polegające na wzmocnieniu roli regionów w okresie przygotowawczym do poszerzenia Unii Europejskiej. Istotną rolę miałyby tu odegrać marketing regionalny wraz z kampanią na rzecz wzrostu znaczenia regionów przygranicznych.

Zajmijmy się więc Poznaniem i Wielkopolską – czy region ten ma odpowiedni potencjał, by odgrywać ważną rolę w strukturze sąsiedztwa polsko-niemieckiego? Pytanie to nie jest nowe i zadawane było często w kontekście integracji z Unią Europejską, gdy próbowano określić możliwości, szczególnie gospodarcze, Wielkopolski. Próby takie podejmowała m.in. Lucyna Wojtasiewicz, która wymienia trzy czynniki rozwojowe regionu Wielkopolski: „położenie, wykształcony profil produkcji i działalności usługowej, właściwości organizacji życia społecznego i cechy mieszkańców”³³.

Położenie Wielkopolski i Poznania jest z pewnością czynnikiem sprzyjającym rozwojowi tego regionu. Tutaj bowiem krzyżują się drogi z zachodu Europy na jej wschód, a także z północy na południe (choćaby Gdańsk – Praga). Wielkopolska posiada rozwiniętą sieć kolejową, a budowana autostrada zwiększy jeszcze atrakcyjność regionu. Poza tym ważna jest bliskość przestrzenna Poznania ze wschodnimi Niemcami – wszak ze stolicy Wielkopolski bliżej jest do Berlina aniżeli do Warszawy. Minusami w tej sferze są z pewnością: obecny stan dróg i torów kolejowych oraz nie w pełni wykorzystany port lotniczy na poznańskiej Ławicy. Omawiając produkcję i działalność usługową w Wielkopolsce, Wojtasiewicz wymienia następujące ich gałęzie, będące szczególnie ważnymi dla rozwoju tego regionu: rolnictwo, przemysł spożywczy, elektromaszynowy, metalowy, odzieżowy, tekstylny, drzewny, chemiczny, paliwowo-energetyczny, leśnictwo, usługi budowlane, szkolnictwo wyższe, nauka, ochrona zdrowia, kultura i sztuka, turystyka, usługi handlowe i tranzytowe. Niestety z biegiem lat branże te ulegają w Polsce stopniowej degeneracji – najczęściej z powodu wyprzedzaży najbardziej wartościowych zakładów i doprowadzania ich do upadku (jednym z wielu

³³ L. Wojtasiewicz, *Region Wielkopolski wobec integracji europejskiej*, w: P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa (red.), *Jaka Europa? Regionalizacja a integracja*, Poznań 1998, s. 258.

takich przykładów na terenie Wielkopolski może być dobrze prosperujący niegdyś „Tonsil” we Wrześni). Jeśli jednak tych gałęzi nie ochroni się przed upadkiem, to może czekać nas to, o czym nie tak dawno mówiła Jadwiga Staniszkis: „część z nas będzie na zasiłkach, reszta na różnych prowizjach za pośredniczenie w przepływie różnych, obcych kapitałów. Ogromna większość Polaków stanowić będzie pogardzany salariat”³⁴. Wreszcie trzeci czynnik rozwojowy wymieniony przez Wojtasiewicz to organizacja życia społecznego oraz cechy mieszkańców regionu. Są to elementy najmniej uchwytnie, a przy tym często obarczone stereotypowym postrzeganiem. Przyjmując jednakże, iż istnieje coś takiego, jak charakter społeczny, możemy zgodzić się na to, że wśród mieszkańców tego regionu występują w nasileniu takie cechy, jak praktycyzm, zmysł społecznikowski czy zamiłowanie do porządku. Wszakże już poznańscy ekspresjoniści głosili, aczkolwiek oczywiście z nutą ironii i szyderstwa, iż typowy Poznańczyk nie posiada zrozumienia dla sztuki i mistyki.

Jakie zatem działania są potrzebne, aby Wielkopolska stała się kandydatem na atrakcyjnego dla Berlina i Brandenburgii sąsiada? Przenosząc rozważania Lucyny Wojtasiewicz ze sfery powiązania gospodarczego Wielkopolski z Unią Europejską na obszar udanej kooperacji ze wschodnią częścią Niemiec, możemy wyróżnić trzy grupy działań. Pierwsze dotyczą tworzenia tzw. przemysłów innowacyjnych, które mają ogromne znaczenie dla pobudzania życia społeczno-gospodarczego. Ponadto stanowią ważny czynnik stymulujący współpracę ponadgraniczną i stanowią o atrakcyjności gospodarczej danego regionu. Rodzi się jednak tutaj bardzo ważne pytanie, a mianowicie, czy Poznań wraz z regionem jest gotowy kapitałowo oraz czy posiada odpowiednie zaplecze naukowo-badawcze do stworzenia tejże gałęzi przemysłu? Myślę, iż obecnie jest to dość poważny problem i nie należy być tutaj zbyt optymistą. Przemysły innowacyjne z pewnością byłyby ważnym ogniwem w budowie sąsiedztwa berlińsko-brandenbursko-poznańskiego, gdyż z jednej strony przyciągałyby inwestorów, a z drugiej strony wyrównywałyby dysproporcje gospodarcze pomiędzy stroną polską a niemiecką, ale chyba trzeba póki co skoncentrować się na innej płaszczyźnie, gdyż na razie nie ma tak wielkich możliwości kapitałowych w Wielkopolsce, aby starać się zbudować tak rozwiniętą gałąź przemysłu. Druga grupa działań polega na zmodernizowaniu rolnictwa i przemysłu spożywczego, których produkty stanowią ważny towar eksportowy. Na tym obszarze wydają się być rezerwy i można tutaj wiele ulepszyć, jak chociażby podwyższyć jakość produkowanej żywności, stworzyć warunki do produkcji tzw. zdrowej żywności, czy też dążyć do jak najbardziej komplementarnego powiązania rolnictwa z przemysłem spożywczym. Takie działania przyczynią się do wzrostu potencjału gospodarczego regionu, a – co za tym idzie – także jego znaczenia i w rezultacie postrzegania go jako pożądanego sąsiada. Wreszcie trzecia grupa

³⁴ *Nie zmarować Narodu. O myśleniu w kategoriach przyszłości*, z prof. Jadwigą Staniszkis rozmawiają Stefan Widyk i Maciej Walaszczyk w: „Nasz Dziennik”, 3 I 2000, s. 5.

działań to budowa bądź przebudowa zaplecza dla głównych dziedzin gospodarki. Jest to sprawa oczywista, jeśli Wielkopolska ma być nowoczesnym i atrakcyjnym regionem, że system bankowy i infrastruktura techniczna muszą być ciągle rozwijane. Od nich zależy też to, jak będzie rozwijać się gospodarka.

Owe czynniki rozwojowe Poznania i Wielkopolski oraz podejmowanie konkretnych działań są ważnymi elementami stabilizacji i siły tego regionu. Są też bardzo ważne dla udanej kooperacji Poznań-Brandenburgia-Berlin. Istotną rzeczą jest tutaj powiązanie w harmonijny sposób rozwoju wewnętrznego w regionie i jego kooperacji z podmiotami zewnętrznymi. Podobnie jak i we wcześniej cytowanych pracach, tak też i u Wojtasiewicz pojawia się niepokój dotyczący peryferyjności niektórych obszarów: „Wiadomo, że integracja zewnętrzna wyraża się w sferze gospodarczej przede wszystkim napływem kapitału zewnętrznego i międzynarodową wymianą dóbr i usług (produktów gotowych) oraz działaniami kooperacyjnymi, te zaś lokują się w miejscach atrakcyjnych pod względem ekonomicznym, czyli dobrze położonych i dobrze przygotowanych do efektywnych działań inwestycyjnych. Oznacza to, że integracja europejska może zwiększyć stopień wewnętrznego zróżnicowania rozwoju gospodarczego Wielkopolski: będzie służyć rozwojowi aglomeracji poznańskiej i ewentualnie obszarów wzdłuż autostrady A-2, a pozostawi swoiste peryferia”³⁵. Jest to oczywiście jeden ze scenariuszy, który nie musi się spełnić. Ważne jest tu opracowanie całościowej strategii dla obszarów zagrożonych peryferyjnością i stworzenie możliwości ich realizacji.

Spójrzmy teraz, jak w praktyce może rozwijać się sąsiedztwo Poznania i Wielkopolski z Brandenburgią i Berlinem. Jednym z przykładów jest kooperacja pomiędzy Uniwersytetem Europejskim *Viadrina* we Frankfurcie nad Odrą, Collegium Polonicum w Ślubicach oraz Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uniwersytet Europejski *Viadrina* ma swoją długą tradycję – istniał już w latach 1506-1811. Przywrócony do życia został w 1991 r., a pierwsze zajęcia rozpoczęły się w 1992 r. Na trzech wydziałach – prawo, ekonomia i kulturoznawstwo – studiują studenci z całej Europy, szczególne zaś miejsce zajmują polscy studenci, dla których przeznaczono jedną trzecią miejsc. *Viadrina* ma być w założeniu uczelnią stanowiącą pomost pomiędzy dwoma częściami Europy i przede wszystkim przyczyniać się do rozwoju polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Możemy o tym przeczytać m.in. w informatorze uniwersyteckim:

„Jednym z celów Uniwersytetu Europejskiego jest porozumienie między narodami i kulturami. *Viadrina* pomyślana jest jako Uniwersytet będący pomostem pomiędzy Wschodnią i Zachodnią Europą i stała się już Uniwersytetem, na którym spotykają się młodzi ludzie ze wszystkich części Europy. Ważną częścią składową tej koncepcji jest współpraca niemiecko-polska. [...] Reprezentowane na Uniwersytecie Europejskim dyscypliny naukowe współpracują ze sobą nad pytaniami i problemami wspólnego, europejskiego domu przekraczając własne granice”³⁶.

³⁵ L. Wojtasiewicz, *op. cit.*, s. 268.

Z uniwersytetem we Frankfurcie współpracuje Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu – i to nie tylko na płaszczyźnie badań naukowych, ale również w kwestiach administracyjnych, zważywszy chociażby na fakt, iż polscy studenci ubiegający się o przyjęcie na *Viadrinę* składają egzaminy wstępne w Poznaniu na tutejszym uniwersytecie. Czy jednak istnienie takiego uniwersytetu i wspólne studiowanie młodzieży polskiej i niemieckiej spełnia również funkcje integracyjne? Na pytanie to próbowała odpowiedzieć w swoich badaniach Maria Zielińska, która przeprowadziła wywiady z polskimi absolwentami *Viadriny*. Choć respondenci podkreślali, że są zadowoleni ze studiów, także pozytywnie oceniali życzliwość i kompetencje wykładowców oraz dobre warunki studiowania, to jednak w kwestii relacji międzyludzkich wypowiedzi nie były już tak entuzjastyczne. Stosunki koleżeńskie między Polakami a Niemcami nacechowane były istnieniem widocznego dystansu i oceniane jako tylko poprawne. Niezbyt dobrze wspomniano stosunek mieszkańców obu miast (a więc Frankfurtu i Słubic) do studentów. Integracja jest jednak procesem długotrwałym i warto by było robić cyklicznie podobne badania we frankfurcko-słubickim środowisku uniwersyteckim, a wtedy można by precyzyjniej określić, czy proces ów postępuje, a jeśli tak, to w jakim kierunku. W każdym bądź razie M. Zielińska jest w tej kwestii nastawiona optymistycznie:

„Obecnie można jedynie powiedzieć, że uniwersytet »na pograniczu« jest nie tylko nowoczesną instytucją edukacyjną, ale także symbolem nowych czasów i przyszłych pokoleń, dla których życie »bez granic« prawdopodobnie będzie normą, a nie marketingowym sloganem polityków”³⁷.

Uniwersytet Europejski *Viadrina* stanowi ważny element w poznańsko-brandenburskim sąsiedztwie i stanowi szansę dla rozwoju i wzrostu znaczenia Uniwersytetu Adama Mickiewicza, a co za tym idzie i całego miasta. Oczywiście korzyści są tu obustronne, a dodatkowo Frankfurt może odgrywać rolę ważnego pomostu między Poznaniem a Berlinem, od którego oddalony jest o ok. 80 kilometrów. Możliwości rozwojowe Uniwersytetu Poznańskiego zostały wykorzystane chociażby poprzez budowę *Collegium Polonicum* w Słubicach. Zostało ono powołane do życia przez Uniwersytet Adama Mickiewicza i Uniwersytet Europejski *Viadrina*, a kamień węgielny został położony przez rektorów obu uczelni w Słubicach 17 października 1992 r. Od tego czasu inicjatywa ta, finansowana przez stronę polską, Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej i ze środków Unii Europejskiej oraz Brandenburgii, stale się rozwija. W 1994 r. utworzono mieszaną Komisję Rektorów dla *Collegium Polonicum* i oddano do użytku w Słubicach Dom Studencki „Amicus”. Rok później otwarto bibliotekę, a *Viadrina* i *Collegium Polonicum* otrzymały Niemiecko-Polską Nagrodę Ministrów Spraw Zagranicznych Polski i Niemiec.

³⁶ *Studieren an der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder)*, druk ulotny, b.d.w.

³⁷ M. Zielińska, *Integracyjna funkcja Uniwersytetu Viadrina w świetle indywidualnych losów absolwentów*, w: J. Leszkowicz-Baczyński (red.), *op. cit.*, s. 243.

W r. 1998 oddano gmach główny *Collegium Polonicum*. Instytucja ta, tak ściśle powiązana z uniwersytetami Poznania i Frankfurtu nad Odrą, ma być jak gdyby dopełnieniem *Viadriny* po polskiej stronie. Oprócz oferty zajęć dla studentów, *Collegium Polonicum* stanowić ma miejsce spotkań młodzieży różnych narodowości. Zwięźle cele tej instytucji przedstawione są w ulotce ją promującej: „Kierunki studiów uzupełniające możliwości studiowania na EUV i UAM; Wspieranie spotkań naukowych pomiędzy Niemcami a Polską; Promowanie wiedzy o Polsce i Europie Wschodniej; Badanie problemów regionów pogranicza; Badanie międzykulturowych procesów komunikacyjnych pomiędzy Europą Zachodnią a Środkowowschodnią; Porównanie prawa i konstytucji; Wspieranie i pogłębianie idei zjednoczonej Europy; Kursy języka polskiego i niemieckiego”³⁸. *Collegium Polonicum* jest przykładem owocnej współpracy pomiędzy dwoma uczelniami wyższymi Poznania i Frankfurtu nad Odrą. Może ona stanowić wzór dla podejmowania podobnych działań, a jednocześnie być symbolem owocnej, sąsiedzkiej współpracy.

Bardzo interesującym poznańsko-berlińskim przedsięwzięciem szkół wyższych jest polsko-niemiecki Program MBA (*Master of Business Administration*). Program ten powstał w r. 1995 z inicjatywy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i ESCP-EAP Europejskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Berlinie, a jego celem jest umożliwienie dalszego kształcenia po ukończeniu studiów i praktyce zawodowej w zakresie m.in. finansów, rachunkowości, marketingu, organizacji. Studia trwają dwa lata i są podzielone na kilka etapów. Pierwszy etap to dwa semestry studiów na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Po tym okresie następuje pięć miesięcy praktyki w przedsiębiorstwach w Niemczech, a ostatni etap to pięciomiesięczne studia w ESCP-EAP Europejskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Berlinie. Zajęcia na niej prowadzone są po niemiecku. Po ukończeniu studiów MBA otrzymuje się dwa dyplomy – pierwszy studiów podyplomowych Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, drugi natomiast jest to dyplom MBA Europejskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Berlinie. Ten program polsko-niemiecki jest jeszcze jednym przykładem na przynoszącą pozytywne rezultaty współpracę pomiędzy dwoma uczelniami wyższymi, a jednocześnie przygotowuje wysoko wykwalifikowane kadry, szczególnie w kontekście wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Inną inicjatywą polsko-niemiecką, tym razem włączającą Poznań, Brandenburgię i Berlin, jest umowa o wspólnej trosce o dziedzictwo kulturowe, podpisana pomiędzy Centrum Kultury Zamek w Poznaniu a *Stiftung Preußische Schlösser und Gärten Berlin – Brandenburg*. Pierwszym projektem tych dwóch podmiotów była wystawa przedstawiająca historię Zamku Cesarskiego w Poznaniu, którą zaprezentowano w *Neues Palais* w Poczdamie (03.08. – 12.10.2003) oraz w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu (10.11.2003 – 18.01.2004). Okazją do zaprezentowania tej wspólnej wystawy było 750-lecie lokacji Poznania oraz Rok Europy w Brandenbur-

³⁸ *Collegium Polonicum: eine Idee stellt sich vor*, druk ulotny, b. d. w.

gii. Zamek Cesarski jest budowlą, która jak żadna inna w Grodzie Przemysława łączy skomplikowane losy historyczne dwóch narodów – polskiego i niemieckiego. Zamek został wzniesiony na polecenie cesarza Wilhelma II w latach 1905-1910 według projektu Franza Schwechтена. Budowla ta miała być pruską „warownią na wschodzie”, co oznaczać miało również symboliczne przedstawienie pruskiego panowania nad ziemią polskimi. Była ona także wyrazem ambicji samego Wilhelma II, który chciał zbudować rezydencję przewyższającą to wszystko, co wcześniej wybudowali Hohenzollernowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Zamek stał się budowlą trochę kłopotliwą, stanowiącą spadek po zaborcy. Szczególnie widoczne było to wtedy, gdy porównywano ją z zamkami królewskimi Krakowa czy Warszawy, które w jednoznaczny sposób świadczyły o polskości. Ostatecznie jednak w Zamku znalazł swoją siedzibę Uniwersytet Poznański, a sale udostępniono także publiczności, która za opłatą mogła je zwiedzać. W czasie drugiej wojny światowej Zamek na rozkaz Hitlera został przebudowany. Miał odtąd pełnić funkcje jego wschodniej rezydencji, a jednocześnie być znów symbolem panowania germańskiego nad Polakami. Przebudowę, która kosztowała 16,5 mln marek, przeprowadził znany architekt Hitlera – Albert Speer. Po wojnie mieszkańcy Poznania wysuwali żądania wysadzenia go w powietrze jako symbolu germańskiego jarzma, jak jednak czytamy w jednym z opracowań: „Budynek uratował gen. Karol Świerczewski, który odrzucił petycję mieszkańców domagających się wysadzenia budowli w powietrze, tłumacząc się brakiem odpowiednich środków wybuchowych”³⁹. W ocalałym więc Zamku przez kilkanaście lat urzędowały władze miasta Poznania, a później przemianowano go na Centrum Kultury, gdzie do dziś prezentuje i tworzy się sztukę w pracowniach, galeriach, teatrach i kinie. Wystawa taka jest z pewnością bardzo ciekawą inicjatywą, zrodzoną z chęci pokazania skomplikowanych dziejów sąsiadujących ze sobą narodów. Czytamy zresztą o tym w ulotce wydanej z okazji tejże wystawy, w której znajdujemy opis uwikłania w historię tego ważnego elementu kultury materialnej: „W jego dzieje wplata się prawie 100 lat polskiej i niemieckiej historii. Zmieniający się, wraz ze zmianą stosunków politycznych, użytkownicy odcisnęli na murach budowli trwałe ślady. Nasza wystawa jest pierwszą, która przedstawia skomplikowaną historię dawnego zamku cesarskiego”⁴⁰. Pozostaje na koniec tylko jedno pytanie: czy wobec tak skomplikowanej historii wystawa na Zamku nie będzie odebrana jako jeszcze jeden przejaw niemieckiego ducha ekspansji i chęci przypomnienia okresu swojej dominacji na polskich ziemiach? Pytanie to jest szczególnie zasadne w czasie, gdy dyskusje nad budową Centrum przeciwko Wypędzeniom nabierają specjalnego charakteru w dyskursie polsko-niemieckim. Wszak jedna z interpretacji idei budowy takiego centrum mówi, iż może być ono pierwszym etapem do otwarcia

³⁹ M. J. Januszkiewicz, A. Pleskaczyński, *I haj vivat Poznańczanie: co o Poznaniu wiedzieć wypada*, Poznań 2001, s. 318.

⁴⁰ *Kaiserschloss Posen. Zamek cesarski w Poznaniu*, druk ulotny, 2003.



jawnych roszczeń względem polskich Ziem Zachodnich. Często dopiero wtedy, gdy powstaje sytuacja konfliktowa, możemy zobaczyć, jak bardzo kształt sąsiedztwa polsko-niemieckiego zależy od zanurzenia się w trudną historię stosunków obu narodów. Historii zmienić już nie można, trzeba jednak dążyć do tego, aby wzajemne relacje oprzeć na zasadzie sprawiedliwości, prawdy i wzajemnego poszanowania.

PODSUMOWANIE

Specyficzne sąsiedztwo pomiędzy Poznaniem (i Wielkopolską), Brandenburgią i Berlinem zaczyna powoli stawać się faktem. Co jakiś czas mamy do czynienia z konkretnymi na to przykładami. Jednym z nich może być koncert *Brandenburgisches Staatsorchester* z Frankfurtu nad Odrą pod enigmatycznym tytułem „750 + 750 = 2003”, który odbył się 27 XI 2003 w poznańskiej Auli UAM. Tytuł nawiązuje do 750-lecia istnienia obu miast – Poznania i Frankfurtu. Muzycy zza Odry wykonali utwory kompozytorów niemieckich oraz polskich – szczególnie tych związanych z Poznaniem i Wielkopolską, których dzieła, co ciekawe, rzadko można usłyszeć grane na koncertach w Polsce. Koncert stał się także okazją do spotkań polityków – wiceburmistrza Frankfurtu, który przyjechał na koncert, z prezydentem miasta Poznania. Takie właśnie drobne kroki przyczyniają się do budowania tego trudnego sąsiedztwa, bo obarczonego skomplikowaną historią, przyczyniają się do rozwijania sąsiedztwa w mocnym znaczeniu, by raz jeszcze przywołać René Kőniga. Jesteśmy na drodze do takiego sąsiedztwa i od obu stron zależy, czy pójdziemy nią dalej. Z badań socjologicznych oraz potocznych obserwacji wynika, że wiele jeszcze nieufności i podejrzeń występuje po obu stronach. Aby je przezwyciężyć, trzeba budować nowe sąsiedztwo na fundamencie przede wszystkim duchowym, a wtedy przecież nie będzie już wypadało powtarzać starego powiedzenia: „Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”. Jednocześnie jednak trzeba przezwyciężać w perspektywie ogólcnoeuropejskiej to, co Jan Paweł II nazwał „milczącą apostazją”⁴¹.

Poznań i Wielkopolska mają w tym procesie dochodzenia do sąsiedztwa z Niemcami i współtworzenia nowej, odrodzonej Europy wiele do powiedzenia. Trzeba bowiem pamiętać, że region ten w naturalny sposób ciąży ku zachodniej części kontynentu, a równocześnie posiada specyficzne cechy predestynujące go do odgrywania kluczowej roli w inicjowaniu tego nowego sąsiedztwa – także na płaszczyźnie gospodarczej. Nasuwają się tu słowa Macieja Morawskiego – syna Kajetana Morawskiego – który w posłowie do wspomnień swojego ojca, tak go przypomina potomnym: „Ojciec mój czuł się i był wiernym synem ziemi kościańskiej, a szerzej ziemi wielkopolskiej. Wierzył, że wielkopolskie cnoty po upadku

⁴¹ Jan Paweł II, *Adhortacja Apostolska Ecclesia in Europa*, Poznań 2003, s. 14.

komunistycznej dyktatury (upadku, który uważał za nieuchronny) ułatwią odbudowę kraju i pojednanie Polaków wszystkich orientacji. Mawiał również niekiedy, że Poznań ma dane po temu, by w przyszłości stać się jedną ze współstolic Europy”⁴².

ABSTRACT

The author analyses the process of emergence of the Poznań – Brandenburg – Berlin neighbourhood. On the basis of sociological concepts introduced in the first part of the article, he argues that the idea of neighbourhood encompasses much more than mere spatial proximity, and refers to facts that show the possibility of the Poznań – Brandenburg – Berlin neighbourhood. No doubt, it is a long-term and historically biased process, but one with prospects of realisation. The process can succeed if it is founded on spiritual values and not just economic ones, as has been so far. The emergence of this neighbourhood is presented against the supraregional relations in the uniting Europe, and characteristic examples of such contacts are given.

⁴² Uwagi Macieja Morawskiego, w: K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998, s. 291.



ZJEDNOCZONE NIEMCY

BILANS PRZEMIAN EKONOMICZNYCH, SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH (1990-2002)

Praca zbiorowa pod redakcją
Piotra Kalki i Jadwigi Kiwerskiej

Seria Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego
nr 79

Streszczenie w języku niemieckim

Str. 410

Praca jest efektem badań prowadzonych przez interdyscyplinarny zespół pracowników Instytutu Zachodniego, dotyczących różnych aspektów funkcjonowania Republiki Federalnej Niemiec od momentu zjednoczenia w 1990 r. do 2002 r. Przedmiotem zainteresowania stały się trzy główne płaszczyzny: ekonomiczna, społeczna i polityczna. Zdecydowano się skoncentrować właśnie na zagadnieniach z tych dziedzin uważając, że mają one kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju demokracji niemieckiej, wzmacniania potencjału gospodarczego i społecznego RFN, postępów integracji europejskiej, wreszcie kształtowania się nowej roli Niemiec na arenie międzynarodowej. Opisano zatem proces gospodarczej integracji obu części Niemiec, przemiany w sferze społecznej, w systemie partyjnym oraz w sposobie zachowań wyborczych, przedstawiono również kontynuację i nowe elementy w polityce zagranicznej. Dzięki temu udało się dokonać wartościowego i wyczerpującego bilansu dokonań, osiągnięć i porażek zjednoczonych Niemiec zarówno w polityce wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w integrującej się Europie.